

## **Leo Strauss: O Machiavellim. Wprowadzenie**

Dostrzeżenie prawdziwej natury myśli Machiavellego jest niemożliwe, jeśli nie zdołamy wyzwolić się spod jego wpływu. Oznacza to w praktyce, że nie można dostrzec prawdziwej natury myśli Machiavellego, jeśli nie uda nam się ożywić w sobie przednowożytnej tradycji Zachodu – tak biblijnej, jak i klasycznej – pisze Leo Strauss we wprowadzeniu do książki „O Machiavellim”, którą chcemy wydać nakładem Teologii Politycznej.

### **Wesprzyj wydanie książki *O Machiavellim* Leo Straussa**

Nikogo nie zaskoczmy, co najwyżej narazimy się na pobłażanie lub niegroźną śmieszność, kiedy wyznamy, że jesteśmy zwolennikami konwencjonalnego i staromodnego stanowiska uznającego Machiavellego za nauczyciela zła. Jak bowiem inaczej nazwać człowieka, który jest autorem następujących zaleceń: książęta powinni eksterminować rodziny władców, jeśli chcą bezpiecznie przejąć ich ziemie; winni oni mordować swoich przeciwników zamiast konfiskować ich własność, wszak ludzie obrabowani, w przeciwieństwie do martwych, mogą planować zemstę; ludzie łatwiej puszczają w zapomnienie zabójstwo ojców niż utratę patrymonium; rzeczywista hojność polega na skąpstwie w dysponowaniu naszą własnością i szczodrości w dysponowaniu cudzą; to nie cnota, ale rozsądne gospodarowanie cnotą i występkiem prowadzi do szczęścia; wszystkie krzywdy należy wyrządzać jednocześnie, ponieważ im krócej się ich

doświadcza, tym mniejsze wywołują cierpienie, natomiast korzyściami należy obdzielać stopniowo, by mocniej można było je odczuć; zwycięski generał, który obawia się, że książę stosownie go nie nagrodzi, może ukarać go za tę niewdzięczność wszczęciem rebelii; jeśli trzeba dokonać wyboru między wyrządzaniem ciężkich i lekkich krzywd, należy wybrać ciężkie; nie powinno się mówić do osoby, którą zamierzamy zabić: „Podaj mi swoją broń, zamierzam cię zabić”, a jedynie: „Podaj mi swoją broń”, ponieważ gdy znajdzie się ona w naszym ręku, możemy ten zamiar wprowadzić w życie. Jeśli prawdą jest, że tylko człowiek niegodziwy posuwa się do nauczania prawideł społecznej i prywatnej gangsterki, musimy uznać, że Machiavelli był człowiekiem niegodziwym.

Machiavelli nie był pierwszym, który głosił tego rodzaju poglądy. Stanowią one jeden z tych wariantów myśli i praktyki politycznej, które pojawiły się równoległe z samą wspólnotą polityczną. Machiavelli jest wszakże jedynym filozofem, który użył temu sposobowi myślenia i działania autorytetu własnego nazwiska – do tego stopnia, że jest ono zawarte w potocznej nazwie tego sposobu. Machiavellego otacza sława klasyka zła w myśli i praktyce politycznej. Kalikles i Trazymach, którzy wyłożyli tę doktrynę za zamkniętymi drzwiami, są bohaterami Platona, natomiast ateńscy ambasadorzy głoszący te same poglądy na wyspie Melos – pod nieobecność zwykłych ludzi, są postaciami z Tukidydesa. Niemoralną doktrynę, którą starożytni pisarze przekazywali w ukryciu i z wyczuwalnym wstrętem, Machiavelli głosi jawnie i bez ogródek. Rzeczy bulwersujące, o których pisarze starożytni opowiadali ustami swoich bohaterów, mówi on w pierwszej osobie. Tylko Machiavelli ośmielił się nadać doktrynie zła postać książki i ogłosić ją pod własnym imieniem.

Jednak bez względu na to, jak bardzo trafny jest ów prosty i staromodny werdykt, nie jest on wyczerpujący. Jego słabość częściowo usprawiedliwia bardziej wyrafinowane poglądy głoszone przez współczesnych uczonych. Machiavelli, jak słyszymy, nie tylko nie był niegodziwym nauczycielem zła, lecz bliżej mu do gorącego patrioty, naukowego badacza społeczeństwa, albo do jednego i drugiego jednocześnie. Niewykluczone jednak, że badacze współcześni mylą się znacznie bardziej niż dawni, a to, co im umyka, jest ważniejsze niż to, czego nie uwzględniają uczeni prostolinijni i staromodni – choć możliwa jest również sytuacja, gdy kwestia pominięta przez myślicieli wyrafinowanych jest błędnie przedstawiana i mylnie interpretowana przez uczonych odznaczających się szlachetną prostotą. Nie byłby to jedyny przypadek, gdy „mała filozofia” jest źródłem błędów, na które odporna jest niefilozoficzna większość.

Nazywanie Machiavellego patriotą wprowadza w błąd. Jest on patriotą szczególnego rodzaju: bardziej obchodzi go zbawienie ojczyzny niż własnej duszy. Dlatego jego patriotyzm zakłada głęboką refleksję nad jednym i drugim. To właśnie ten namysł, a nie patriotyzm, stanowi istotę jego myśli i źródło jego sławy, jak również powód, dla którego Machiavelli stał się nauczycielem tak wielu osób. Substancja jego myśli nie jest florencka czy nawet włoska, lecz uniwersalna. Zachowuje ona ważność – i taki przyświeca jej zamiar – bez względu na czas i miejsce. Nazywanie Machiavellego uczonym jest równie mylące jak nazywanie go patriotą. Naukowy badacz społeczeństwa nie odczuwa potrzeby bądź nie potrafi głosić sądów wartościujących, podczas gdy w dziełach Machiavellego jest ich pełno. Jego analiza społeczeństwa ma charakter normatywny.

*Obojętność wobec różnicy między dobrem a złem mająca źródło w przywiązaniu do własnego kraju nie jest tak odstręczająca jak obojętność na tę różnicę, kiedy wynika ona wyłącznie ze skupienia na własnej wygodzie*

Ale nawet jeśli mielibyśmy przyznać, że Machiavelli był patriotą lub uczonym, nie oznacza to, że musimy odrzucić pogląd uznający go za nauczyciela zła. Patriotyzm w rozumieniu

Machiavellego jest zbiorowym egoizmem. Obojętność wobec różnicy między dobrem a złem mająca źródło w przywiązaniu do własnego kraju nie jest tak odstręczająca jak obojętność na tę różnicę, kiedy wynika ona wyłącznie ze skupienia na własnej wygodzie lub wielkości. Z tego samego powodu jest ona jednak bardziej zwodnicza, a tym samym niebezpieczna. Patriotyzm stanowi jedną z odmian miłości do tego, co własne. Miłość do tego, co własne jest niższa od miłości do tego, co zarazem własne i dobre. Dlatego miłość do tego, co własne na ogół prowadzi do troski, by to było dobre lub żeby odpowiadało wymogom słuszności. Usprawiedliwianie koszmarnych zaleceń Machiavellego jego patriotyzmem oznacza, że dostrzegamy cnoty patriotyzmu, pozostając ślepyimi na sprawy od niego wyższe, a także na to, co nakłada na patriotyzm ograniczenia i wyznacza jego ramy. Podkreślając patriotyzm Machiavellego, nie usuwamy pozorów zła, lecz relatywizujemy zło rzeczywiste.

Natomiast co do „naukowego” badania społeczeństwa, które jego liczni adepti wywodzą od Machiavellego, to jego źródłem jest abstrahowanie od kategorii moralnych, jakimi kierujemy się jako obywatele i istoty ludzkie. Warunkiem koniecznym „naukowości” staje się wówczas moralna tępota. Nie jest ona tym samym co moralne zepsucie, z pewnością jednak je potęguje. W przypadku ludzi mniejszego formatu nietrudno upatrywać źródeł tego rodzaju tępoty w niedostatkach intelektu. To łaskawe wyjaśnienie nie sprawdza się w przypadku Machiavellego. Był on zbyt przenikliwy, by nie zdawać sobie sprawy z tego, co robi, i zbyt otwarty, by ukrywać to przed swoimi rozumnymi przyjaciółmi.

Nie wahamy się twierdzić wzorem wielu naszych poprzedników – dalej zaś postaramy się tego dowieść – że nauczanie Machiavellego jest sprzeczne z religią i moralnością. Znamy argumenty zwolenników tezy przeciwnej, podważamy jednak interpretację materiału dowodowego, na który się powołują. Pomijając wszystkie inne kwestie, uważamy, że dochodzą oni do swoich wniosków zbyt szybko. Ich zdaniem Machiavelli bronił religii, ponieważ zwracał uwagę na jej nieodzowność i użyteczność. Badacze ci nie dostrzegają jednak, że pochwała religii jest u Machiavellego tylko rewersem czegoś, co można prowizorycznie określić mianem jego całkowitej obojętności na prawdę religii. Pomyłkę tę można zrozumieć, wszak sami ci myśliciele z reguły widzą w religii jedynie ważny obszar życia społecznego lub zgoła barwny i nieszkodliwy folklor – wtórują im zaś wszyscy ci autentycznie religijni ludzie, którzy czerpią satysfakcję z wszystkiego, z czego religia, jak się wydaje, może odnieść korzyść. Zatem błędna interpretacja stanowiska Machiavellego w kwestii religii i moralności wynika z przyjęcia jego

nauk. Wielu badaczy nie dostrzega zła jego myśli, ponieważ są jej dziedzicami – oni, lub zapomniani nauczyciele ich nauczycieli, zostali przez Machiavellego skażeni.

Dostrzeżenie prawdziwej natury myśli Machiavellego jest niemożliwe, jeśli nie zdołamy wyzwolić się spod jego wpływu. Oznacza to w praktyce, że nie można dostrzec prawdziwej natury myśli Machiavellego, jeśli nie uda nam się ożywić w sobie przednowożytnej tradycji Zachodu – tak biblijnej, jak i klasycznej. Nie można patrzeć z dzisiejszego punktu widzenia na oswojonego Machiavellego, będącego jednym z nas, a więc kimś nieomal dobrym. Trudno w ten sposób nawet o poznanie historyczne. Aby oddać Machiavellemu sprawiedliwość, należy raczej spojrzeć na jego nieoczekiwane i zaskakujące pojawienie się – na osobliwe nowatorstwo tej postaci – z perspektywy przednowożytnej. Machiavelli znał myśl przednowożytną. Znajdowała się ona przed nim. Nie mógł znać myśli współczesnej. Do jej powstania doszło, by tak rzec, za jego plecami.

Twierdzimy zatem, że stanowisko tradycyjne góruje nad dominującymi obecnie, wyrafinowanymi interpretacjami myśli Machiavellego, choć nie jest ono wystarczające. Przypisując jego nauczaniu cechę diaboliczności, a w samym Machiavellim widząc diabła, musimy pamiętać o głębokiej prawdzie teologicznej, zgodnie z którą diabeł jest upadłym aniołem. Diaboliczny charakter myśli Machiavellego opiera się zatem na wypaczonym szlacheństwie wyższego porządku. Dostrzegali je Marlowe, przypisując Machiavellemu następującą sentencję: „Twierdzę, że jedynym grzechem jest głupota”. Sąd Marlowe’a ma źródło w tym, co Machiavelli – w listach dedykacyjnych do obu swoich wielkich dzieł – uznaje za swoją największą zaletę. Sympatyzujemy z prostolinijną lekturą Machiavellego nie tylko ze względu na cechujący

ją zdrowy rozsądek, ale przede wszystkim dlatego, że pozwala ona zachować wrażliwość na to, co w Machiavellim naprawdę godne podziwu: zuchwałość myśli, wizjonerski rozmach, elegancką subtelność języka. Do zrozumienia istoty myśli Makiawela nie prowadzi odrzucenie lub pogardliwa wyższość wobec tradycyjnej interpretacji, lecz uważne wznoszenie się ponad nią. Nic nie chroni przed zrozumieniem skuteczniej niż uznanie pewnych spraw za oczywiste lub zgoła pogardzanie tym, co bezsporne i widoczne na powierzchni. Problem, który pojawia się na powierzchni rzeczy – i nie ma go nigdzie indziej – stanowi jej prawdziwą istotę.

*Korzenie współczesnej tyranii  
tkwią zaś w myśli  
Machiavellego, w  
wyznawanym przez niego  
poglądzie, że cel uświęca  
środki*

Istnieją dobre powody, by zająć się Machiavellim w ramach wykładów Walgreena. Stany Zjednoczone można bowiem uznać za jedyne państwo, które powstało w

jawnej opozycji do sformułowanych przez niego zasad. Machiavelli twierdził, że założyciel najbardziej znanej republiki na świecie był ojcobójcą: fundamentem wielkości politycznej jest z konieczności zbrodnia. Jeśli wierzyć Thomasowi Paine'owi, wszystkie rządy Starego Świata pasują do tego opisu. Zrodziły je podbój i tyrania. Jednak „z niepodległością Ameryki wiąże się rewolucja w zakresie zasad i praktyk władzy”. Stany Zjednoczone stoją na fundamencie wolności i sprawiedliwości. „Rządy zbudowane na doktrynie moralnej, systemie powszechnego pokoju oraz nienaruszalnych i dziedzicznych prawach człowieka poruszają się dziś z zachodu na wschód w szybszym tempie, niż rządy miecza poruszały się ze wschodu na zachód”. Sąd ten jest

wciąż aktualny. Stany Zjednoczone nie mają już monopolu na wolność, w dalszym ciągu stanowią jednak jej bastion. Korzenie współczesnej tyranii tkwią zaś w myśli Machiavellego, w wyznawanym przez niego poglądzie, że cel uświęca środki. Przyjmując, że amerykańska rzeczywistość jest nierozzerwalnie związana z amerykańskimi ideałami, jej zrozumienie wymaga więc poznania makiawelizmu, który stanowi jej przeciwieństwo.

Pamiętajmy jednak, że cały ten problem jest bardziej złożony, niż to wynika z opisu Paine'a i jego zwolenników. Machiavelli powiedziałaby, że Ameryka nie zawdzięcza swojej wielkości jedynie tradycyjnej obronie ideałów wolności i sprawiedliwości, lecz również okazjonalnemu ich ignorowaniu. Nie obawiałyby się przewrotnej interpretacji zakupu Luizjany i losu czerwonoskórych Indian. Uznałyby tego rodzaju fakty za kolejny dowód, że wielkie i wspaniałe społeczeństwa nie mogą istnieć bez jakiegoś odpowiednika mordu Romulusa na Remusie. Trudność ta zmusza do jeszcze dokładniejszego namysłu nad sensem tej jego zasadniczej myśli.

Mogłoby się wydawać, że czynimy Machiavellego klasycznym przedstawicielem jednego z dwóch podstawowych nurtów myśli politycznej. Faktem jest, że założyliśmy tu istnienie fundamentalnej alternatywy, trwałej lub zgoła wpisanej w naturę człowieka. To założenie często się dziś kwestionuje. Wiele osób twierdzi obecnie, że nie ma trwałych problemów, a tym samym nie istnieją fundamentalne alternatywy. Ich zdaniem sama myśl Machiavellego stanowi znakomitą ilustrację tego przekonania: jego przedmiot jest nowy; różni się zasadniczo od problemów podejmowanych przez wcześniejszą myśl polityczną. Jeśli odpowiednio tę tezę rozwinąć, nie jest ona bezpodstawna. Postawiona niewłaściwie dowodzi wszakże tylko tego,

że do problemów fundamentalnych nie dochodzi się tak łatwo, jak się to niektórym osobom wydaje, lub że problemy te nie są przedmiotem analizy wszystkich filozofów politycznych. Ostatecznym celem podjętego przez nas studium krytycznego myśli Makiawela jest próba nadania tym problemom nowej aktualności.

*przełożył Bartosz Kuźniarz*

**Wesprzyj wydanie książki *O Machiavellim* Leo Straussa**